

Przedstawiam kolejną grafikę, którą wykonałem dla fundacji Solo Dios Basta do projektu modlitewnego Polska pod Krzyżem. Wśród wizerunków męczenników-patronów projektu znalazła się postać bł. Karoliny Kózkówny. 18 listopada przypadało jej wspomnienie liturgiczne.

Wizerunek bł. Karoliny Kózkówny

TEKST I ZDJĘCIA ANDRZEJ KARPIŃSKI

Jedynym wzorcem graficznym, jakim dysponowałem, było zdjęcie nieznanego autora, udostępnione w domenie publicznej Wikimedia Commons. Zdjęcie nie nadawało się do jakichkolwiek powiększeń ani do żadnych operacji graficznych. Pozwalało jednak na ogólną orientację w rysach twarzy oraz podpowiadało ubiór postaci. Dodatkowym utrudnieniem był wiek 14-letniej Karoliny na tym jedynym zdjęciu, a nowy wizerunek powinien przedstawiać dziewczynę 16-letnią.

Zanim przystąpiłem do budowania od początku sylwetki męczennicy, dokładnie zapoznałem się z jej biografią i czasami, w których żyła. Zastanawiał mnie fartuszek wykończony pięknymi koronkami. Odpowiedź znalazłem w małopolskiej miejscowości Bobowa koło Tarnowa, słynącej ze światowej klasy Szkoły Koronarskiej. Uczennice szkoły zdobyły w 1902 roku brązowy medal na wystawie w Saint Luiz, a w roku 1905 złoty medal w San Francisco. Karolina Kózka mieszkała niedaleko Bobowej, miała wtedy ok. 7 lat. Prawdopodobnie dziewczęta z tego regionu często nosiły ubrania ozdabiane „swoimi” koronkami. Dodatkowo w pobliskiej miejscowości Stróże znajdował się olbrzymi, pasażersko-towarowy węzeł Galicyjskiej Kolei Transwersalnej, łączącej cały region z Węgrami i Wiedniem. Sprzyjało to wymianie handlowej i napływowi nowinek. W Galicji rozwijał się przemysł, ale ludność żyła pod coraz większym uciskiem zaborcy. Zbliżała się I wojna światowa.

Karolina urodziła się 2 sierpnia 1898 r. w zaborze austriackim, w podtarnowskiej wsi Wał-Ruda, jako czwar-



Bł. Karolina Kózkówna

te z jedenaściorga dzieci Jana Kózki i Marii z domu Borzęckiej. Została ochrzczona w kościele parafialnym w Radłowie. Jej religijni rodzice posiadali niewielkie gospodarstwo. Pracowała z nimi na roli. Ich skromna chata była nazywana przez sąsiadów „kościółkiem”. Mieszkańcy gromadzili się tam często na wspólne czytanie Pisma świętego. Karolina od najmłodszych lat ukochała modlitwę i starała się wrazać w miłość Bożej. Nie rozstawała się z otrzymanym od matki różańcem. Opiekowała się licznym młodszym rodzeństwem. W 1906 roku rozpoczęła naukę w ludowej szkole podstawowej, którą ukończyła w roku 1912. Do Pierwszej Komunii św. przystąpiła w roku 1907 w Radłowie, a bierzmowana została w 1914 r. przez biskupa tarnowskiego Leona Wałęę w kościele parafialnym w Zabawie.

Wał-Rudzie zrekonstruowano dom państwa Kózków wraz z otoczeniem. Zbudowano stację Drogi Krzyżowej, która prowadzi od domu aż do miejsca w lesie, gdzie zamordowano i znalezione Błogosławioną. Karolina pomagała wujowi w prowadzeniu miejscowej świetlicy i biblioteki, która służyła jako miejsce spotkań mieszkańców okolicznych wiosek. Katechizowała swoje rodzeństwo i dzieci sąsiadów. Uczyla ich pieśni religijnych, zachęcała do wspólnego odmawiania różańca i do życia według Dekalogu. Zajmowała się także chorymi i starszymi. W swojej parafii była członkiem Towarzystwa Wstrzemięźliwości oraz Apostolstwa



Modlitwy i Arcybractwa Wiecznej Adoracji Najświętszego Sakramentu.

W celu wykonania grafiki przedstawiającej tę 16-letnią dziewczynę, zebrałem poszczególne elementy portretu. Dla zachowania podobieństwa wykonałem cyfrowo części twarzy. Oczy, usta, nos, uszy i podbródek musiały być maksymalnie zbliżone do oryginalnego zdjęcia, lecz swoją budową o dwa lata dojrzałe. Koncepcja graficzna wizerunków wszystkich męczenników zakładała styl starych fotografii, więc niektóre elementy wymagały celowego obniżenia rozdzielczości. Podobnie postąpiłem z koronką bobowską, palmą męczennictwa i różańcem. W końcu udało się uzyskać wysokiej rozdzielczości grafikę na podstawie jedynego, historycznego zdjęcia. Portret można było teraz powiększać do dużych rozmiarów i zaprezentować podczas wydarzenia Polska pod Krzyżem.



Początek Drogi Krzyżowej przy odtworzonym rodzinnym domu bł. Karoliny Kózkówny w jej rodzinnej wsi Wał-Ruda

18 listopada 1914 roku, na początku I wojny światowej, rosyjski żołnierz uprowadził Karolinę Kózkównę przymocowaną do kolumny, gdy broniła swojej godności i dziewictwa. Po kilkunastu dniach, 4 grudnia 1914 r., w pobliskim lesie znaleziono jej zamordowane ciało. Na pogrzebie było ponad trzy tysiące ludzi. Ponieważ I wojna światowa już trwała na dobre, pogrzeb był jednocześnie manifestacją patriotyczno-religijną. Tak rozpoczął się kult bł. Karoliny. Pochowano ją początkowo na pobliskim cmentarzu, ale w 1917 roku jej ciało przeniesiono do grobowca przy parafialnym kościele we wsi Zabawa. W trakcie procesu beatyfikacyjnego, w 1981 roku przeprowadzono ekshumację i szczątki Karoliny złożono w sarkofagu w krużnicy kościoła w Zabawie.

10 czerwca 1987 roku w Tarnowie św. Jan Paweł II beatyfikował Karolinę. W czasie Mszy beatyfikacyjnej powiedział: „Święcą się po to, ażeby świadczyć o wielkiej godności człowieka. Świadczyć o Chrystusie ukrzyżowanym i zmartwychwstałym dla nas i dla naszego zbawienia – to znaczy równocześnie świadczyć o tej godności, jaką człowiek ma wobec Boga. Świadczyć o tym powołaniu, jakie człowiek ma w Chrystusie”.

Przełożenie doczesnych szczątków Karoliny do nowej trumny i złożenie w sarkofagu umieszczonym pod mensą głównego ołtarza kościoła w Zabawie przeprowadzono w marcu 1987 roku, po ogłoszeniu dekretu o męczennictwie Słudźniczki Bożej. W tym samym kościele poświęcono kaplicę Męczenników i Ofiar Przemocy. W Zabawie wybudowano także Pomnik Ofiar Wypadków Komunikacji

cyjnych „Przejści” oraz Centrum Leczenia Traumatyzacji Powypadkowej.

Kult bł. Karoliny wzrastał. Męczennica szybko stała się dla wielu dziewcząt i kobiet wzorem do naśladowania, przykładem całkowitej niezgody i protestu przeciwko poniżaniu godności kobiety na tle seksualnym. Została uznana za patronkę wszystkich kobiet nękanych przez nieodpowiedzialnych mężczyzn, dla których miarą męskości jest seks. Bł. Karolina Kózkówna jest patronką Katolickiego Stowarzyszenia Młodzieży (KSM) i Ruchu Czystych Serc.

Była najmłodszą patronką tegorocznej akcji Polska pod Krzyżem we Włocławku. Cieszę się, że mogłem zaprojektować i wykonać tę grafikę. Na jej podstawie przygotowuję obraz olejny, który chcę włączyć do cyklu „Świętych Obcowanie”.

WWW.AIRBRUSH.COM.PL

Bigos po wileńsku – po wielkopolsku

ANDRZEJ KARCZMARCZYK

W roku trzydziestolecia istnienia poznańskiego Towarzystwa Miłośników Wilna i Ziemi Wileńskiej w liczne uroczystości organizowane przez Towarzystwo w tym mieście w sympatyczny sposób wplótł się słynny już Bigos Nowogródzko-Wileński po Wielkopolsku. Było to wydarzenie kulturalno-religijno-gastronomiczne, które odbyło się 23 listopada i skupiło rodowitych wilan i ich potomków oraz sympatyków naszej polskiej historii i Towarzystwa.

Spotkanie rozpoczęła wykład Krzysztofa Styszyńskiego, który przybliżył postaci występujące na obrazie Jana Matejki *Unia lubelska*. Po wykładzie nastąpiła Msza Święta w kościele Bożego Ciała, koncelebrzana przez Proboszcza ks. prałata Henryka Nowaka i ks. kanonika Wojciecha Mačkowiaka. Eucharystię swym śpiewem uświetnił zespół „Kresowiaczy” z Lidy na Białorusi, który przybył



do Poznania na zaproszenie Towarzystwa. Po Mszy św. „Kresowiaczy”, już w sali przykościelnej, dali koncert pieśni kresowych i patriotycznych.

Uroczystość zakończyła się prawdziwym i bardzo smacznym bigosem, który błyskawicznie zniknął ze stołów.

WDZIĘCZNOŚĆ

DANUTA MOROZ-NAMYŚŁOWSKA

Panie, tak lubię z Tobą rozmawiać...
W kafejce, na łące,
przy zmywaku,
i na koncercie,
i w lesie, i w parku,
i na wystawie...
Przecież jesteś wszędzie.
I wśród ateistów,
i wśród zadufanych artystów,
i na pustych plażach...
Wszędzie jesteś, gdzie iskra życia
i cokolwiek gdziekolwiek się zdarza!

Panie, tak lubię do Ciebie pisać,
więc dzięki Ci, Panie,
za ten dzień
dżdżysty i półsenny,
za te kłęby trwałych, szarych chmur,
za tę nieprzejrzystość i tajemnicę,
za dni, których być może
zostało niewiele,
za książki nieprzeczytane
i niedoczytane...
Za tę rozdartą,
walczącą o pamięć, prawdę
i dobre imię

Ojczyznę,
ubieraną uparcie w nieswoje
suknie i garnitury...
Za to, że się broni dzielnie,
niestrudzenie
i ufnie czeka na każde
Boże Narodzenie,
i stroi pachnące drzewko
z jeszcze prawdziwego lasu...
Za Jej grudniowe nieustanne
uroczyste oczekiwanie –
dziękuję Ci, Panie!

DOKOŃCZENIE ZE STR. 7

Polskie krzyże

S. KATARZYNA PURSKA USJK

Odbierano im kościoły i zamieniano na cerkwie, zmuszano ludzi do przechodzenia na prawosławie.

W okresie zaborów Rosjanie walczyli nawet z przyrodzonymi katolickimi krzyżami, które były stawiane we wsiach. Były one świadectwem tożsamości mieszkańców wioski. Na tych terenach powszechnie panował zwyczaj, że kiedy odprowadzano zmarłego z domu na cmentarz, stawiano jego trumnę pod krzyżem ustawionym na początku lub końcu wsi. Tam właśnie gromadzili się mieszkańcy, aby pożegnać zmarłego i aby zmarły symbolicznie pożegnał się ze swoją małą, ziemską ojczyzną. Zachowała się relacja z wydarzeń, jakie miały miejsce w 1849 r. na Podlasiu. Podobno pod naciskiem popa z cerkwi prawosławnej w Narwi, miał być usunięty krzyż, który wzniesił katolicy ze wsi Rybaki. Został jednak ocalony dzięki odważnej postawie ks. Marcina Wyszkowskiego oraz katolików z tej wsi. Jeden z parafian wygłosił wówczas wzniesającą mowę, którą tak zapisał ks. proboszcz: „Niegdyś nasi Ojcowie i my sami przysięgaliśmy na krzyże [...] nasze było błogosławieństwo w krzyżu, nasza przestroga w krzyżu, i karę za grzechy nasze wyczytywaliśmy.

Teraz, usuwając od zagród naszych krzyży święty, pozbawia się nas wszystkich pociech duchowych” (ks. Józef Poskrobko, *Dzieje rzymsko-katolickiej parafii Narew od jej powstania do wybuchu II wojny światowej (1528–1939)*, praca magisterska, 1985, KUL).

Świat patrzy na tę zbrodnię, straszliwą niż wszystko, co widziały dzieje – i milczy. Rzeź milionów, bezbronnym ludzi dokonują się wśród powszechnego, złowrogiego milczenia (...). Krew bezbronych wola o pomstę do nieba. Kto z nami tego protestu nie popiera – nie jest katolikiem”. Słowa te napisała w sierpniu roku 1942 Zofia Kossak-Szczucka na wiadomość o rozpoczęciu przez Niemców akcji likwidacyjnej getta warszawskiego. Jako pierwsza przygotowała w imieniu polskich środowisk katolickich protest przeciwko niemieckim mordom na Żydach. Wybitna pisarka znana była już przed wojną z wielu powieści historycznych. Wśród nich szczególnie cenna i poczytna okazała się trylogia *Krzyżowcy*, *Król trędowaty*, *Bez oręża*, którą przetłumaczono na 16 języków. Przed wybuchem wojny mocno krytyczna wobec Żydów, podczas okupacji pisała: „Kto milczy

w obliczu mordu – staje się współnikiem mordercy. Kto nie potępia – ten przyzwala. Zabieramy przeto głos my, katolicy-Polacy”.

W roku 1943 została aresztowana przez patrol uliczny jako Zofia Śliwińska, gdyż przenosiła „bibułę”. Znalazła się w więzieniu na Pawiaku, a stamtąd została wywieziona do niemieckiego obozu zagłady Auschwitz II Birkenau. Gdy zachorowała na tyfus, na deskach obozowej koi napisała: „Kaździej chwili mego życia wierzę, ufam, miłuję”. Gdy w 1944 r. odkryto prawdziwą jej tożsamość, została ponownie przewieziona na Pawiak i oddana w ręce gestapo. Po brutalnych przesłuchaniach, w których nie dała się złamać, została skazana na śmierć. Pewna, że zostanie wkrótce rozstrzelana, wysłała grzyp następującej treści: „Kiedy ja umilknę, kamienie wolać będą. Liczy się tylko Bóg i drugi człowiek. Reszta – dym” (*Niezłomna Zofia nazywana Sienkiewiczem w spódnicy*, Lidia Dudkiewicz, „Wpis”, 29.07–23.9.2019, nr 7–8; s. 92).

Odwiedzam groby na miejscowym cmentarzu. Na każdym wieńcu, kwiaty i mnóstwo zniczy. Szczególnie dużo ich na grobach powstańców styczniowych i żołnierzy poległych z ojczyzną podczas kampanii wrześniowej w 1939 r. Myślę o tych, co polegali, umarli w wierze i o tych, o których Chrystus mówi, że są „jak groby pobielane” (Łk 11,44). Co znaczy krzyż dla jednych i dla drugich?

Limeryk o bezczynności

HENRYK KRZYŻANOWSKI

W tłumaczeniu zamiast „częściowo zamknięte” używam „plus minus” co wychodzi mniej więcej na to samo. A do parafrazy natchnął mnie pewien prezydent dużego miasta, którego niespecjalnie interesują miejskie bruki, bo woli występować w roli krzewiciela progresywnych idei z Zachodu. Tylko czemu chciałby się przenieść do Belwederu o 300 km na wschód?

**There was an Old Man who supposed,
That the street door was partially closed;
But some very large rats,
Ate his coats and his hats,
While that futile old gentleman dozed.**



Drzemał gość natykawszy się płynu,
myśląc: drzwi mam zamknięte plus minus.
Wnet ze dworu mu szczury
wygrzyły w ciuchach dziury.
On przez płyn ten się nie rwał do czynu.

W ideolo ściśnięty obręczy
burmistrz urząd swój pełnił dla tęczy.
Lecz nudziły go rury,
ścieki, bruki i szczury.
Za to tęczę mieszkańcom wciąż stręczył.